

Listonosz-Bohater

Narazając swoje, uratował życie pijanemu muzyrowi

Pijany, olbrzymi muzyrowi u-
upał na stacji kolei podziem-
nej Times Square z platformy
na szynach, a wiadome w tej samej
chwili ukazał się zbliżający się
z hukiem pociąg ekspresowy.
Obecna na stacji publiczności
wydała okrzyk zdumienia. Wia-
ski, zmęczony, w podziemnym wie-
ku człowieka w szarym uni-
formie listonosza uprzął upadek
muzyrowa, spostrzegł zbliżający
się pociąg i z narażeniem życia
rzucił się na pomoc muzyrowi.
Zeskoczył on z platformy, przy-
padł do muzyrowi, ułożył olbrzy-
mie jego cieleśko pomiędzy szyn-
ami i sam uleżał obok niego. W
tej samej chwili szedł obecnym
na platformie ludzi uprzął
przechodzący nad niezbytymi po-
ciągami.

Masyżysta zatrzymał rap-
townie pociąg i pobiegł do po-
ciagów stacji. Wstrzymał po-
ciąg tak przedko, jak tylko mo-
gli, ale, ale, nie wiem co się
stało. Tłumaczy się bezład-
nie.

Zawładawca, Victor Orlando
wstrzymał prąd elektryczny i

wtedy rzucił się na szynę. Pod
drugim z rzędu wagonem uprzął
dwa ciała. Naraz rozległ się
głos listonosza: „Staraj się nie
zgubić kieszonki, jeśli chcesz
Wszystko jest w porządku!”

W chwili późniejszej uprzął listo-
nosza jak ten, czekając się, wy-
szedł z pod wagonu i ciągnął za
sobą olbrzymiego muzyrowa.

Murzyn, któremu z początku
zdawało się, że już nie żyje, o-
świadczył, że nazywa się San
Thomas, leży lat 46 i mieszka
pn. 237-ym przy 46th Street.
Sproszkował ambulas i le-
karz obejrzał muzyrowa, o-
świadczył, że nie mu nie brak,
a tylko jest mocno pijany.

Lekarz zaczął się rozglądać
za listonoszem, lecz tego już nie
było.

„O on już został posłany” —
powiedział ktoś z obecnych.
Na odchodem powiedział, że to
wszystko kłopot. Nie mu się
nie stało, a tylko powalał sobie
mocno mundur. Powiedział, że
nazywa się White, poczerwie-
niał i uciekł.

ARTYSTA-WIOLONCELISTA MYŁ STATKI W RESTAURACJI

Ostatnio los mu się uśmiechnął, gdyż uznano go za sko-
nczonego artystę

Utalentowany artysta-wiolo-
ncelista Marcel Guernan przybył
do Stanów Zjednoczonych pięć
miesięcy temu. Urodzony w Pa-
ryżu od wczesnej młodości po-
święcił się muzyce. Średnioza-
mowa jego rodzina przelościła
się do Brukseli, aby dać młode-
mu muzykowi możność uczes-
towania do tamtejszego konser-
watorium muzycznego pod kierun-
kiem słynnego profesora Loe-
wensohna.

Przybywszy do Ameryki, Guer-
nan spodziewał się to zdobyć
wkrótce rozgłos, lecz na prze-
szkodziła stanęła mu niezna-
ność angielskiego języka. Gdy
wreszcie nauczył się go, Angli-
ski, to jednocześnie spostrzegł,
że jego zasoby pieniężne wyczer-
pały się. Aby być przyjętym do
uniwersytetu, trzeba zapłacić
określoną w kwocie \$52, a
tych Guernan nie posiadał.

Bieda zmusiła go do zastawie-
nia w lombardzie wiolonceli i
większość ubrań. Wkrótce za-
czął pracować w różnych hote-
lach, jako pomywak statków,
a ostatnio znalazł sobie podobne
zajęcie w jednej z restauracji
firmy Childs.

Alle wczoraj przyjaciel Bell
Loblov'a dyrektora Robotniczej
Orkiestry Edukacyjnej, opowie-
dzał Loblov'owi o trudnościach
życiowych młodego artysty i u-
mówił się z nim, że pozwoli grać
Guernanowi w jego obecności.

Guernan nie posiadał wiolon-
celi, więc Loblov pożyczył tak-
ową od jednego ze swych zna-
jomych i w mieszkaniu pn. 168-
ym przy East 78-th zebrało się
gromno muzyków, aby się przekoa-
nać, czy Guernan rzeczywiście
jest artystą.

Azkołwiek Guernan od sze-
regu miesięcy nie grał na wiolo-
ncelach, a palce miał zgrabiłe
od pracy w restauracji, odegrał
trudną pod względem technicz-
nym kompozycję Bacha z takim



Samuel Dobkin został wybrany do smukowania potraw gospodyni nowojorskiej podczas specjalnego uroczystego koncertu. Przedstaw-
ca solist, że Dobkin przewodził po-
trawę przez siedem godzin i 12
minut, iadnej jednak nie potyka-
jąc. Gdy skończył swoją pracę był
wygodniały.

PANNE MILLARES U- WOLNIO DO ODPOWIE- DZIALNOŚCI SĄDOWEJ

Ośmastoletnia panna Ottilla
Millares, która podobno pocho-
dzi z bardzo bogatego rodu z
mieszkałej w Hawana, została w
sądzie West Side Court uznana
niewinną zarzutów przekroczenia
prawa Solvansa.

Policjant Langdon twierdził,
że gdy wszedł do jej mieszkania
pn. 557-ym przy West 124-th
Street, gdzie się dłażył awantu-
ry, to znalazł w jej sypialni re-
wolwer.

Dziewczyna oświadczyła za
pośrednictwem tłumacza, że re-
wolwer nie jest jej własnością
i nie wie, w jaki sposób znalazł
się on w jej sypialni.

Sąd uwolnił ją od odpowie-
dzialności.

Notatki Kronikarza

W jednym z luksusowych tu-
tejszych hoteli na Broadwayu,
który chepi się wielce porowie-
szaniem na jego ścianach akwa-
relami sławnych mistrzów, za-
trzymał się w tych dniach pe-
wien milioner z Baltimore, Md.

Zapisał się do biblioteki hotel-
owej i ułaskowił do wynajęcia ho-
telu pokojów i, porozumiewa-
jąc telefonicznie z kilkoma miej-
scowymi butlerami, również
telefonicznie zaprosił następnego
do siebie szereg tutajtejszych swych
przyjaciół na bibkę.

W czasie gdy goście milionera
pili na umór i bawili się wesoło,
jeden z nich, że tak się wyrazi-
my, zawodowy dowcipniś, ułasko-
wił się sypialni i, zbijając się
śmiały co z pół tuzina akwarel,
schował je do walizki miliona-
ra.

Gdy na drugi dzień milioner
znalazł się w swym mieszkaniu
w Baltimore, Md., szła zawiado-
miła go, że ktoś z New Yorku
chce z nim mówić przez telefon.
Okazało się, że tym „ktośmi”
był zarządca hotelu, w którym
milioner zatrzymał się w czasie
swojego pobytu w New Yorku.
Grzeszy ten człowiek w sposób
bardzo uprzejmy zawiadomil
dystryktu milionera, że w za-
mówianem przez niego mieszka-
niu zaginęły akwarele i że za-
rząd hotelu nie przedsięwzięł
żadnych kroków, jeżeli akwarele
nie zostaną zwrócone.

Milioner rozgiewał się okrop-
nie, nasycał się od ostatnich za-
rzędów hotelu i oświadczył, że za-
skorzysta i obrzeże honoru.

Milioner awanturował do siebie swego
adwokata, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

W jednym z luksusowych tu-
tejszych hoteli na Broadwayu,
który chepi się wielce porowie-
szaniem na jego ścianach akwa-
relami sławnych mistrzów, za-
trzymał się w tych dniach pe-
wien milioner z Baltimore, Md.

Zapisał się do biblioteki hotel-
owej i ułaskowił do wynajęcia ho-
telu pokojów i, porozumiewa-
jąc telefonicznie z kilkoma miej-
scowymi butlerami, również
telefonicznie zaprosił następnego
do siebie szereg tutajtejszych swych
przyjaciół na bibkę.

W czasie gdy goście milionera
pili na umór i bawili się wesoło,
jeden z nich, że tak się wyrazi-
my, zawodowy dowcipniś, ułasko-
wił się sypialni i, zbijając się
śmiały co z pół tuzina akwarel,
schował je do walizki miliona-
ra.

Gdy na drugi dzień milioner
znalazł się w swym mieszkaniu
w Baltimore, Md., szła zawiado-
miła go, że ktoś z New Yorku
chce z nim mówić przez telefon.
Okazało się, że tym „ktośmi”
był zarządca hotelu, w którym
milioner zatrzymał się w czasie
swojego pobytu w New Yorku.
Grzeszy ten człowiek w sposób
bardzo uprzejmy zawiadomil
dystryktu milionera, że w za-
mówianem przez niego mieszka-
niu zaginęły akwarele i że za-
rząd hotelu nie przedsięwzięł
żadnych kroków, jeżeli akwarele
nie zostaną zwrócone.

Milioner rozgiewał się okrop-
nie, nasycał się od ostatnich za-
rzędów hotelu i oświadczył, że za-
skorzysta i obrzeże honoru.

Milioner awanturował do siebie swego
adwokata, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.

Zatelefonował niezwłocznie do
zarządcy hotelu w New Yorku i
prosił go o najuprzejmiej
zaświadczenie, że w czasie
zawodu milioner, a najwyższym obur-
zeniem opowiedział mu o całej
afere i polecił mu w jego imie-
niu sprawę skierować na drogę
sądową.

Leć już w kilka godzin póź-
niej rozpakał waz walizkę i
znalazł w niej sześć akwarel, to
nie mógł w żaden sposób pojaś-
nić, skąd one tam się wzięły.



Herbert J. Donohue z Brooklyna.
N. Y. jest właścicielem najwię-
szej podobno bibliki, którą może
swobodnie nosić w kieszeni kiesz-
ce kamizelkowej. Wskazuje twier-
dzi, że jest to najmniejsza biblia
na świecie. Niekiedy tak be-
dzi, jeżeli mu na tem zależy.

COFNELA SKARGE NA JUBILERA

Pani Margaret Siver, za-
mieszkała w Astoria przy Ely
avenue, cofnęła skargę wniesio-
ną do sądu na jubilera Charles'a
Wolffera, zamieszkałego pn. 666
przy Crescent street.

Wolfer kupił za 35 centów od
jednostajnego Ralph'a Zaccari-
go szpilkę do krawatu, którą
skradzioną została pani Siver
i przedstawia wartość \$87.

Jubilera aresztowali detekty-
wi w jego sklepie, mieszczącym
się u zbiegu ulic Broadway i 3rd
avenue. Pani Siver oświadczy-
ła, że ponieważ oskarżony ma
żonę i dzieci, więc nie chce go
karcić i cofa swą skargę.



Właściciel sklepu jubilerskiego
w Nowym Yorku, który został
aresztowany przez detektywów
z powodu kradzieży szpilki do
krawatu.

Mile wspomnienia

Niemna miłszych wspomnień dla
każdego z nas, jak wspomnienia
lat ubiegich. Czy w dziedzie, czy
w dostatkach lubimy się rozko-
szawać wspomnieniami lat mło-
dych, lat młodości.

Tem się tłumaczy, że każdy z
nas od czasu do czasu daje się
fotografować, aby później, gdy
koleje życia naszego się zmie-
niają zachować sobie i swym ko-
chaniom miłą pamiątkę.

Specjalnie dla się to powiedzie-
ć o dzieciach i młodzieży, których
rodzice co pewien czas fotogra-
fują, aby gdy wyrósł mieli pa-
miątkę swego dzieciństwa i mło-
doci. Nie wszystko złoło co się
świeci, młodzi starze przyswoi-
li, a my dodamy, że fotografia fo-
tografii nie zawsze się równa. Do-
brze fotografować jest prawdziwym
artystą i zwykłe fotografie przez

niego wykonane są piękne,
trwałe i naturalne. Dlatego
chcą mieć dobrą i trwałą pa-
miątkę należy zawsze ułaskowi-
ć do zdolnego i łachowego foto-
grafisty.

PAN R. KRUGER, który objął
zakład fotograficzny BRUNEL
STUDIO, 1269 B'WAY, NEW
YORK, blisko 32nd Street, jest
znany w swym zawodzie jako je-
den z najlepszych fotografistów.

Jego kilkunastoletnie doświad-
czenie w pierwszorzędnych za-
kładach na Fifth Avenue i Broad-
way w New Yorku daje każdemu
gwarancję zadowolenia. Aby jak-
największą polską publiczność za-
poznać na nowym miejscu pan
Kruger postanowił ofiarować
piękny obraz każdemu, kto za-
mówi po tuzina fotografii.

Opłaci się tam w pierwszej
sposobności odwiedzić Studio p.
Krugera, lub telefonować Penn-
sylvanią 1310.

ZAWIADOMIENIA

Baczność Rzemieślnicy Budowlani!

Towarzyszy Wspólnej Pomocy
Polskich Rzemieślników
Budowlanych urządza wielki pik-
nik w niedzielę dnia 30go sierpnia,
r. b. w National Park, 91
Clinton Ave., Maspeth, L. I.

Początek o godzinie 1-iej po-
łudniowej. Muzyka polska prof.
Stanisława Jasnosa. Cena bi-
letu 50c. Dojazd do Parku z 14ej
ulicy subway do Grand St. i
wziąć Grand St. tramwaj i je-
chać do Willow Ave. Każda
zajmie 15 minut. Komitet ma
w projekcie wiele niespodzianek
i uprząca wszystkich Rzemieś-
lników Budowlanych i Szanowną
Polonię miejscową o jaknajle-
piej przybycie.

Z poważaniem,
Antoni Wallas, kores. koresp.
21.22.23.30

FALL RIVER, MASS.

Rodacy i Rodaczki!

W jedenastą rocznicę wkro-
cenia Legionów Polskich pod
wodzę Józefa Piłsudskiego na
ziemię polską Królestwa Polskie
go i obalenia słupów granicz-
nych, odbędzie się staraniem
miejscowego Koła Wyzwolenia
Uroczysty Obchód w niedzielę,
dnia 23 sierpnia o godz. 2-iej po
południu, w sali Domu Polskiego
przy ulicy Palmer.

Głównym mówcą będzie re-
daktor „Nowego Świata”, ob.
W. Bojan Błazewicz z New Yorku.

Komitet zwraca się z prośbą
do wszystkich miejscowych To-
warzystw i Szanownej Polonii,
aby przybyli gromnie na Ob-
chód Sierpniowy celem uczes-
tania pamięci poległych Braci Bo-
haterów, złożenia ciał i hołdu
polskiej Weteranów Armii Pol-
skiej oraz Weteranów tejże. Mar-
szalkowi Józefowi Piłsudskiemu
pierwszemu Urodzawo! Nie-
podległej Ojczyźnie.

Stanny na apel i okazny zbio-
rowy czynem, że jesteśmy czę-
ścią Narodu, który do spełnie-
nia obowiązku obywatelskiego i
narodowego zawsze jest gotowy.

Po czynach waszych osądza
was!

Cześć!

KOMITET.
(21-22)

POSIAJACIE PIENIĄDZE!

Czy macie zaszczędzo-
ne pieniądze?

Jest bardzo trudno ku-
pić potrzebne przedmioty,
jeżeli się nie ma pie-
niędzy. Będziecie je mieć,
jeżeli będziecie stale oszczędzać.

Z powodu surowych
praw i doozoru rząd-
bank oszczędnościowy jest
supernie pewnym. Umiesz-
czajcie u nas oszczędności.

THE UNITED STATES SAVINGS BANK

Madison Ave., rok 58th St.
New York

ZA DARMO!

wynajmując poszczególne akryzki po-
stowe do otrzymania listów jak i rów-
nież akryzki (schówki) do przecho-
wania rzeczy wartościowych i doku-
mentów.

Wszelkie, którzy chcą skorzystać
z tej niezwyklej okazji, powinni o
tem nas zawiadomić do końca sierp-
nia.

BEZPŁATNA TA USŁUGA

robimy wyjątkowo z okazji święta
jakiegoś obchodami z powodu 75-
letniego istnienia naszej firmy.

Spieszcie się skorzystać z tej nie-
zwykłej okazji i uleć

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy)

— Tego niedziela... To mój żyty, geniusz, którego spotykałem zawsze, ilekroć groziło mi jakieś nieszczęście... ten sam, którego ujrzałem po raz pierwszy, gdy warzący się w tej strasznej kobiecie... ten sam, którego scigałem, naraziłem się na zająście z naszym przyjacielem Atosem... ten sam, którego widziałem jeszcze w owym dniu, gdy pani Bonacieux została porwana... Teraz poznałem go! to on we własnej osobie! Widziałem go dobrze, gdy wicher podniósł mu płaszcz i zerwał kapelusz z głowy.

— Do licha! — odezwał się Atos za kłopotany.

— Na koni, panowie! na koni! dogonił my go z pewnością...

— Mój drogi! — rzekł Aramis, — za sławności się, że pojechał on w stronę przeciwną celowi naszej drogi, że ma świeżego wierzchowca, podczas gdy nasze konie są zmęczone, i możemy je tylko forsować jadąc dobiec, nie mając zgoła nadziei, iż go doścignemy. Pozostaw tedy zemstę na kiedziej, d'Artagnanie, a natomiast ratujmy kobiety.

Tymczasem, gdy trzej przyjaciele powstrzymywali d'Artagnana, puczył się za jeźdźcem w pogon chłopców stajenny z jakims papierem w ręku, wołając:

— Panie! panie! ten papier wyleciał panu z kapelusza! Panie! panie!

— Mój przyjacielu! — zawołał na chłopca d'Artagnan, — masz tu pół pistola za ten kawałek papieru.

Chłopiec na te słowa zawrócił.

— O, proszę pana! niech pan sobie weźmie — rzekł.

I, uszczesliwiony hojną nagrodą, wręczył papier d'Artagnanowi, który go z zaciekawieniem przewiął.

— I co? — pytał przyjaciele.

— Jest tu tylko jedno słowo — odparł d'Artagnan.

— Tak — rzekł Aramis, — ale to na zwa jakiegoś miasta lub wioski.

— „Armentieres”? — czytał Portos.

— Armentieres?... Nie znam takiej miejscowości!

— Ale słowo to napisane jest jej ręką! — oświadczył Atos.

— No, no! — rzekł d'Artagnan, — Schowajmy troszkę ten kawałek papieru... Może nie naprosto wydać ostatnie go pistola. A teraz na koni, przyjaciele!

I czterej towarzysze pucyli się kłusem drogi ku Bethune.

XV.

Klasztor Karmelitanek w Bethune.

Wielcy złodnierze posiadają nieraz szczególne szczęście, które, jakby jaki talizman, usuwa przed nimi wszelkie przeszkody i oddala wszelkie niebezpieczeństwa aż do chwili, gdy obrażona w poczuciu sprawiedliwości Opatrzność nie położy kresu ich krwawemu powodzeniu.

Tak samo było już niejednokrotnie z milady i tak samo stało się teraz. Potrafiła prześlizgnąć się między stłakami wojennymi obok narodów i szczęśliwie przybyła do Boulogne.

Widzieliśmy już, że, wysiadając w Portsmouth, udawała milady Angielkę, uciekającą z Rochelli przed prześladowaniem Francuzów; w dwa dni po wyruszeniu z Anglii, obecnie, lądując w Boulogne, podawała się za Francuzkę, prześladowaną w Portsmouth przez Anglików, zwyciężonych nienawistą ku Francji. Posiadała ona zresztą najskuteczniejszy z paszportów: piękność, pozory wielkiej damy i hojność, z jaką rozrzuciła pistole. Zwolniona ze spełnienia zwykłych formalności przyjaznym uśmiechem i dworskimi manierami starego dowódcy portu, który ucałował jej rękę, zatrzymała się w Boulogne tylko chwilę, aby wysłać list następujący:

„Do Jego Eminencji kardynała Richelieu w ebiez pod Rochella.

Niech Wasza Eminencja będzie spokojny: Jego Dostojeństwo książę Buckingham nie wyruszy do Francji.

Boulogne, dnia 25 wieczorem.

Milady de...

P. S. Wedle życzenia Waszej Eminencji, udaje się do klasztoru Karmelitanek w Bethune i tam oczekiwać będzie na Jego rozkazy.

Rzeczywiście tego samego jeszcze wieczora milady wyruszyła w drogę, a następ-

nie zatrzymawszy się na noc w przydrożnej gospodzie, wczesnym rankiem, około godziny piątej, ruszyła dalej, w trzy godziny zaś poźniej była już w Bethune.

Wypytawszy się o klasztor Karmelitanek, podziła tam natychmiast.

Przełożona wyszła na jej spotkanie. Milady okazała jej polecenie kardynała, wobec czego wyznaczono jej w klasztorze pokój i podano śniadanie.

Wszystkie przejęcia, jakie tak niedawno jeszcze spotykały tę kobietę, zatępiły się już w jej pamięci. Teraz z utkwionym w przyszłość wzrokiem swej duszy widziała przed sobą znaczenie i dostatką, zapewnione jej przez kardynała, któremu tak szczyśliwie usłużyła, nie mieszając nawet swego nazwiska w krwawo to wydarzenie. Zresztą znaczenie i dostatką były jedynym celem jej życia, — życia, w którym namierzono było podobne obłokom, płynącym po niebie, to odslaniającym błękit jego, to zabarwionym ognistą purpurą słońca, to znowu czarnym, jak noc, i ściegającym na ziemie zniszczenie oraz śmierć.

Po śniadaniu odwiedziła jej przełożona; zaczęła zakony, nie znającą w życiu klasztorom żadnych prawie rozrywek, pilno było poznać nowego gościa.

Rozumie się, pragnieniem milady było by przypodobać się przełożonej, co zresztą wobec istotnej wyższości jej umysłu nie było trudnym. Uścisnęła tedy bez przyjemności, wzbudziła odrazu w przełożonej, za chwile i podbiła ją zupełnie kilkoma rzeczami, znowiła rozmowy oraz czarem, wejdąc z całej jej isloty.

Przełożona, pochodząca ze szlacheckiej rodziny, ciekawa była zwłaszcza wiadomości o życiu dworskim, tak rzadko do cierających aż na krańce królestwa, a przedziwnym z taką trudnością przedostających się przez mury klasztoru, na progu którego milnęły wszystkie odgłosy światła wojny życia. Milady zaś, wiatemniczna, we wszystkie trybuny arystokratyczne, wśród których obracała się bez przerwy od lat pięciu czy sześciu, miała wiele do opowiedzenia pocziwie przełożonej o światowych zwyczajach dworu francuskiego, dziwnie nie licujących z królową dewocją króla; rozczuliła więc skandaliczną kronikę z życia panów i pań dworskich, których nazwiska doskonale znane były przełożonej; wspominała też zresztą o miłostkach królowej z księciem Buckingham, skim — i w ogóle mówiła jak najwięcej, aby i słuchając skłonić do mówienia.

Przełożona słuchała tego wszystkiego w milczeniu i uśmiechała się. Milady zaś, widząc, że sprawy te bardzo ją zajmują, cały szereg osób przedstawiając w swym opowiadaniu, zwróciła wreszcie rozmowę na kardynała.

Jedno wszakże przeszkadzało tu jej: bardzo: nie wiedziała, czy przełożona jest stronniczką króla, czy kardynała, — mówiła więc z wielkim umiarkowaniem. Al przełożona milczała z jeszcze większym umiarkowaniem, zadowalając się jedynie kornym schyleniem głowy, gdy nowoprzybyła wymieniała nazwisko Jego Eminencji.

Wobec tego milady przyszła do wniosku, że, jeżeli nie zdoła tu przeprowadzić jakiej intrygi, zmusi się w klasztorze na śmierć. Postanowiła więc odważyć się wreszcie na jakieś śmielsze słowo, aby się tym sposobem dowiedzieć, czego może się trzymać nadal. Dla przekonania się zaś, do jakich granic sięga dyskrecja pocziwie zakonnic, zaczęła, najpierw bardzo ogólnikowo, potem coraz wyraźniej, obmawiać kardynała, opowiadając o miłostkach jego z panią d'Aiguillon, z Marion de Lorme i z innymi paniami, znanymi ze swobodnego życia.

Przełożona słuchała z coraz większą uwagą, ożywiła się i uśmiechała.

— Dobrze! — pomyślała milady: — znajduję przyjemność w moim opowiadaniu. Jeżeli zatem jest nawet stronniczką kardynała, to w każdym razie nie fana tytyna.

Opowiedziała następnie, jak kardynał prześladował swoich wrogów, przyczem przełożona zgęzła się z przestrachem, nie potakując, ani też przecząc.

Utwierdziło to milady w przekonaniu, że zakonnica jest raczej stronniczką króla, niż kardynała. Poczęła więc mówić o kardynale z całą otwartością, nie oszczędzając go.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Królowa rumuńska, obecnie licząca lat 49, jest uważana za najpiękniejszą kobietę w tym wieku na świecie. Przypatrzenie się jej dokładnie i samą osobą, Królowa podobno pragnie przejechać do Stanów Zjednoczonych i zobaczyć cały kraj.

MÓJ PRZYJACIEL JAPOŃCZYK

Należę do pokolenia, które szczególnie miłowało Japonczyków. Zaczęło się to od literatury: od Lafcadio Hearn'a, owego szlachetnego literata, którego cudną prozą zwyliśmy dusze swoje przed laty trzydziestu. Potem przyszedł Hokusai, potem Pan Butterfly. Potem jednak przyszła wojna 1904 r., czasu której sympatie nasze były po stronie Japonii. W Szmoczu umierał dyktator komory, dugobrodzi Moskwa, który mawiał: nie czytaj gazet, po co czytać o porażkach rosyjskich, rano gdy schodzę na peron i spooglądam na Polaków, wiem wszystko, gdy się uśmiechają — są zaadowolone, znaczy, to, że Rosja raz jeszcze została pobita, gdy są smutni znaczy, to, że się nasze sprawy poprawiają na Dalekim Wschodzie.

Potem, po wielu latach, urodziło się na nowo państwo polskie i stosunki z Japonią przetrwały, być może i artystyczne. W r. 1904 jechał do Tokio, jak wiadomo, Piłsudski, a od r. 1919 zaczęli już jeździć specjaliści przedstawiciele Rzeczypospolitej p. Targowski, Patek i do Warszawy zaczęli zjeżdżać Japonczycy autentyczni, mali i wielki. Niedawno bawili wśród nas, nawet wielki Japonczyk, z rodu „obrzyzmów”, ciekawy, sympatyczny, pięknie mówiący po francusku. Na Zjeździe Przyjaciół Ligi Narodów miał duże i zasłużone powołanie. Mówił pięknie i z wykwintem polemikę o Sumieniu i powaga z którą to czynił nie razila nikogo, uśmiechał się tylko, kiedy dyplomata, mówił o „Sumieniu”, zwrócony do Anglików w dyskusji na temat obcochodzenia się z emigrantami! Nas, którzy jesteśmy także krajem „wysoce emigracyjnym”, słowa te nie tylko nie raziły, przeciwnie — sprawiły nam wielką radość. Szkoła, że niema gegosonid, któryby echo tego głosu ponosił między rzęsami emigrantów.

Wyszykowania na statku emigracyjnym, czy słyszysz — Sumienie?

„Wyszykowania we francuskiej kopalni, czy słyszysz — Sumienie?”

„Wyszykowania na roli, czy słyszysz — Sumienie?”

I t. d. i t. d.

Był to „Japonczyk, wojskowy, który mówił po polsku. Nauczył się bawieć wśród nas od lat kilku. Podobno pokochał nas. Gdy na Zjazd Przyjaciół Ligi Narodów zjechało ośmiu Japonczyków — urzędowało dla nich kurs o Polsce i w ciągu tygodnia uczono co to jest Polska, jej rolnictwo, jej ustrój polityczny, jej historię, jej politykę. Nie szukali tam radości, nie widzieli ich było po cukierniach, — gdy ich nie było na Kongresie, siedzieli w hotelu, czytali, słuchali. „Sumienie”, o którym mówi dyplomata japoński, to nie frazes literacki to nie piękne słowo — to jest powaga, kosciele, religijny stosunek do wszystkiego, jakiegoś świata.

Ciechy, zamknięty w sobie człowiek, o głębokim poczuciu godności osobistej, szanujący godność tę w bliżnim, szanujący

starszych milerczą i bez zastrzeżeń, pasujący się z bolem publicznym, nie placący nigdy publicznemu. Konserwatywny w całym życiu osobistym i rodzinnym i osobistym. „Japonczycy” w domu bez zastrzeżeń, zasymilowani — gdy chodzi o zewnętrzną cywilizację, pełni uroku i sentymentu, kochający dzieckiemu przed wszystkim na świecie, dla dotknięcia od losu — i tacy sympatyczni w odczuwaniu własnego nieszczęścia, szanujący każdy objaw dobroci, wyciąga Japonczycy przynajmniej rękę do polskiego przyjaciela.

Mało, zbyt mało utrzymujemy z Japonią stosunki. Nie znamy ani jej autorów, ani jej dzieł. Słyszeliśmy o Samurajach, o Sada Yakkō, o Genszaku, o Kōzōji Buzō, o panu Butterfly, — na tem koniec. Nasze panie ubierają się niekiedy w kimono. „Przyjaciel” przysłał mi kiedyś parasol japoński. Pisałem przed dwadzieścia laty o „Prawie i Państwie Japonii”. Pisał i inni przyrodni, szczęśliwie odmiennie, podtrzymali.

Trzeba nam dać wielu względów do myślenia o zadziernieciu bliższych z Japonią stosunków. Pomyślimy o tem! Przyjechało ich aż ośmiu na Kongres Przyjaciół Ligi Narodów! Aż tytu. Nie przyjechali bez powodu. Otwiera się tu perspektywa, nie tylko dla przyjaciół, ale dla pracy, dla współpracy.

Henryk Bezmaki.

Tam gdzie wulkan samowar nastawia a ziemia sama węgiel wydobywa

Szczelne gosposie z Nowej Zelandii

Mieszkańcy Nowej Zelandii mogą naprawde powiedzieć o sobie, że im się ziemia pod stopami pali.

Ziemia bowiem na tych wyspach jest wulkaniczna a trzęsienie jest zjawiskiem codziennym. Pod nogą każdego domu coś syczy, kipi, dudni, jakgdyby o jakie parę metrów szalało piekło.

Do tej muzyki mieszkańcy już się przyzwyczaili, ale ostatnio zdarzyło się przecież coś takiego, co zwróciło ich uwagę i napędziło strach.

Oto w mieście Whakarewarewa (uwaga! czytelniku, by ci się nie zaplątał) przy Rototestnie zapadła się nagle tamta a między domami wytrysnęły gorące źródła, tworząc wysokie fontanny.

Na widok tej obfitości naturalnych samowarów mieszkańcy miasta zabrali manatki z domów. Po trzech dniach przekonano się jednak, że bóg ognia piekielnego, Wulkan, chciał tylko dzielnym obywatelom dostarczyć wrażeń na herbatę.

Wrócił tedy do miasta i podziwiał tamtejszemu magistratowi za gaz i miejski taniec, albowiem okazało się, że nawet muł, wyrzucający z głębi zastępną najgłępszy węgiel.

Jest tylko trochę kłopotu a para tędy z gór wlepie zimny wiatr i zderzy się z gorącym

wodotryskami, powstaje taki nadmiar pary, że dom zamienia się w żaźnię rzymską pierwszoklasową.

Ale i z tem jakos sobie dają radę. Słany domów i spręty są tak lakierowane, że kropie spływają sobie spokojnie na podłogę i kanałem odchodzą do morza.

Zato gospodynie są zadowolone, gdyż mają wodę gorącą na zawołanie.

POLACY WYNAŁAZCAMI W RADJO TELEGRAFI

Chociaż idea „radiofonii” dopiero toruje sobie u nas drogę do mas, wybijają się już polskie nazwiska w twórczej pracy w dziedzinie radio. Pracy szeregu radjoamatorów może obienie kilka europejskiej sławy radjouczonych. A więc inż. Plebański, dyr. P. T. R. i inż. Heller, dyr. państwowej wytwórni aparatów telefonicznych i telegraficznych, dokonujący szeregu ulepszeń w radjo technice, por. rezerywy Was buduje radjoodbiornik bez anteny i uziemienia, który znajduje się dzięki swej prostocie, zastosowanie w armii polskiej, prof. Manczarski konstruuje many u nas i zagranicą jednolimpowy aparat odbiorczy.

Przygotowywana na jesień przez Centralny Komitet radjoamatorów wystawa radjo techn-

iczna wykaze, iż dręć jednolimp, będziemy mieli co pokazać w dziedzinie radja zagranicy.

UPRZEMOŚĆ SYNA DOZORCY WIEZIENNEGO

„Berliner Tageblatt” opowiada anegdotę z życia wybitnego przywódcy socjalistów austriackich, Wiktora Adlera, reżąc za jej autentycznością. Adler, jako zupełnie jeszcze młody człowiek, odsiadywał karę za przestępstwo polityczne, w więzieniu wiedeńskim. Były to czasy, gdy sfery burżuazyjne socjalistów traktowały na równi ze zbrodniarzami. Peknego pięknego dnia jesienno, Adlera wyprowadzono w towarzyszy „innych kryminalistów” na podwórze, gdzie rosły drzewa, uginające się pod ciężarem dojrzających jabłek. Na podwórzu stał kilkuletni synek dozorczy więziennego i z zadartą głową przyglądał się pożałowanym wzrokiem na niedostępne dla siebie, zbyt wysoko zawieszone owoce. Gdy Adler przebiegł mimo niego, chłopiec zachodził go, mówiąc błagalnie:

— Panie złodzień, niech mi pan zerwie jabuszek!

Wstupic do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego!

LISTY DO REDAKCJI

W rubryce niniejszej umieszczamy Głosy Czytelników „Nowego Świata”.

W sprawach politycznych i w sprawach społecznych, w sprawach wielkich i małych z życia codziennego, każdy z naszych czytelników i czytelnice może napisać list do redakcji, który o ile będzie odpowiadał warunkom redakcyjnym, zostanie umieszczony.

1. List ma być krótki i zwięzły, nie więcej niż trzydzieści wierszy jednozdaniowego druku.

2. List musi być pisany na jednej stronie papieru, stramennym.

3. Tytko głosy omawiające kwestie publiczne będą uwzględniane. Z kwestiami osobistymi należy pójść do kosa.

4. Listy do redakcji musi być umiarkowany. Wzeliście ostre wyrażenia i drastyczne słowa, są wykluczone.

Stanowny Redaktorze: Jakim jest status kobiety i jej stosunek do amerykańskiego obywatelstwa od 22 września 1922 r. t. j. daty uchwalenia Kongresu t. zw. Cable Law?

Pytanie to jest często stawiane wśród tych Polaków, którzy pragną zostać obywatelkami tego kraju.

Poniżej przytoczone dane mogą służyć w tej sprawie. Jako informacje:

1) Przed 22 września 1922 roku.

a) Kobieta pochodzenia cudzoziemskiego, automatycznie zostaje obywatelką, skoro wyjdzie za mąż za obywatela, albo wtedy gdy ma już jest naturalizowaną. Obywatelstwo to pozostaje dla niej nawet po śmierci męża, lub po rozwodzie, jeżeli sama się go nie wyrzeka.

b) Obywatelka amerykańska traci obywatelstwo zaślubiając cudzoziemca, ale odzyskuje go automatycznie po śmierci męża, lub rozwodzie, jeżeli mieszka na daj w Stanach Zjednoczonych.

c) Kobieta — cudzoziemka nie może zostać obywatelką zaślubiając obywatela, albo cudzoziemca, w chwili gdy przyjmuje na obywatelstwo Stanów Zjednoczonych.

d) Obywatelka amerykańska nie traci swego obywatelstwa wychodząc za mąż za cudzoziemca, z wyjątkiem jeżeli ten cudzoziemiec nie należy do narodowości, jak np. Chińskiej, Japońskiej i Hinduskiej.

e) Jeżeli kobieta zaślubi obywatela amerykańskiego i mieszka rok w tym kraju, może wnieść podanie i uzyskać papie- rzy obywatelskie w przeciągu 90 dni.

f) Kobieta niezamężna nie może zostać obywatelką według zwykłego prawa.

Edward Rybicki, pr. Rady Polskich Klubów Demokratycznych, New York, 19 sierpnia 1923.

DR. BRYAN 333 East 7th Street, New York City

DR. MICHAŁ A. IGOŁEWICZ POLSKA LECNICA Dr. Michał A. Igołowicz POLSKA LEKNICA 84 Second Avenue, New York City

LECZENIE ELEKTRYCZNOŚCI I diagnostykę za pomocą Promieni „X”

SPECJALNOŚĆ Choroby Chroniczne Męzyczyn i Kobiet

Krwil, Nerwów, Nerek i Pecherza

Dr. LOUIS ZINS 110 East 16th Street

ALOKSOLERA M. G. W. P. O. S. T. 158 West 24th Street, New York City

CRITTENDEN MARRIOT

POWIEŚĆ

Wyspa Zaginionych Okrętów

(Ciąg dalszy.)

Musi się pan z tym pogodzić. Mogę panu jedynie powtórzyć, że owe nagromadzone wraki muszą się znajdować niedaleko tutaj. Jak długo jednak jesteśmy od tego miejsca, tego nie mogę powiedzieć. Jeśli pan to potrafi...

Powiodł wrokiem po horyzoncie.
— Dureń! — zawołał nagle. — Spójrz pan tam.

Jaquett nie odwrócił nawet oczu od Havarda i zaśmiał się pogardliwie:

— Sądzi pan, że my się na tych kawałach nie znamy? Ja mam się odwrócić. A pan tymczasem wywrócił mi z ręki rewolwer. Na to jestem za starym inspektorem policji, mój kochany, — powiedział, tym czasem Dorothy dając znaki ręką, wołała głośno:

— Ład, ład!
Mimo swych zapewnien inspektora policji odwrócił się w kierunku wskazanym przez Dorothy.

Przed nim w promieniach zachodzącego słońca leżała ciemna masa o niewyraźnych konturach, przypominająca w rzeczywistości łąd. Zdawało się, że mają przed sobą wybrzeże postępowe zatokami i tępymi łukami i urwiskami. Ponad nie widać było żadnych płam, ni ślasy i okna domów. Zjawisko to tak budziło przypominając rzeczywistość, że Dorothy zaczęła płakać z radości.

— Mój Boże! — wołała. — Jakże, — Ład, ład!

Ale Havard szeptał smutnie:

— To nie łąd, to są wraki, wyspa zaginionych okrętów. Ale w każdym razie do tarliśmy do celu.

Powoli znikająca mgła i można się było lepiej przyrzeć obrazowi.

Nieprzełiczona ilość wraków leżała na tych wodach, na prawo i na lewo ciągnęły się one w nieskończoność. Rozmaitego rodzaju i kształtu stały tu okręty zbitłe w jedną masę.

Był to wspaniały widok. Miasto ruin na morzu. Jedne z nich przybyły tu zapewne niedawno, inne od niepamiętnych czasów. Statki te tworzyły rzeczywiście rodzaj wyspy, ponieważ prąd morski naskakując na nie ze wszystkich stron, utrzymywał je w zbitej masie. To co zdaleka rozpoznawali jako drzewa, urzeczywistniało się w zbitej masie. Lina obok liny zwiisała ze szczytów masztów. Białe domy okazywały się pokładami i pomostami lub strzępami żagli, przytwardzonymi do masztów i reł. Wszyscy zamknili. Dorothy stała nieruchoma, patrząc na to dziwne wybrzeże, a z jej nieustannie płynęły po jej policzkach. Jacquett stał skamieniały; ręka, która jeszcze przed chwilą gromiła rewolwerem, zwiisała bezzilnie. Zrozumiał wreszcie położenie. Trzej rozbitekowie patrzyli ciągle znowu na osobliwy widok rozpostawiający się przed ich oczyma, kiedy z właściwą okolicom podwodnikową szybkością zaszło słońce. Ogładany obraz znikł w mroku nocy. Kurtywa zapadła na tej niezwyklej scenie i kinkiety również zagaśły.

Havard pierwszy odzyskał spokój umysłu.

— Teraz, — odezwał się do swych towarzyszy niedoli, — teraz nadeszła pora pomyśleć o naszym ratunku.

X.

Tego wieczoru rozbitekowie nasi nieprędko udali się na spoczynek. Długo jeszcze siedzieli razem. Wielej też, niż zwykle, przejęli byli niezwykłością swego położenia, rozmawiali do późnej nocy z żywiością, która przypominała piękne dni, kiedy „Queen”, jako luksusowy parowiez, zdążyła z Portorico do Nowego Yorku. Teraz dopiero pożył się Jacquett swjej nieufności i po raz pierwszy wszyscy byli w jednakowym podniosłym nastroju. Havard przyrzekł uroczyście, że dopłyną do wraków i jego przepowiednia spełniła się. Dla Dorothy, a również i dla Jacquetta nie ulegało wątpliwości, że młody oficer otrzyma i drugiej części swego przyrzeczenia i znajdzie środek wydobywania ich z wód dorostów morza Sargasso. Zdumieniu z powodu odkrycia tej pływającej wyspy towarzyszyła głęboka ufność w powodzenie poczyną Havarda.

Ale już najazutrz zmienił Jacquett swoje zdanie. Wszedł on na pomost, by jeszcze raz przyrzeć się dziwnemu widokowi. W ciągu nocy „Queen” zajęła miejsce między wrakami, które tu ostatnio stały przyniesione przez wiatr. Statek posłuszny był jedynie odwiecznemu prawu natury, która każe krzątać planetom zgodnie z prawem przyciągania. Obok nich stał mały zagłowiec ze strzaskaniami masztami, na prawo znowu widać było wrak pokryty grubą warstwą sadzy, widocznie padł on o fiaraż pożaru. Dalej toczyły się jeden obok drugiego pomieszczenia bezzilnie inne wraki. Jak daleko okiem sięgnąć, stał okręt obok okrętu i jedynie od strony zachodniej widać było morze pokryte wodorostami.

Całość przedstawiała obraz bezbrzeżnego smutku. Tylko tysiące krzącących w powietrzu ptaków, dawało nieco życia tej beznadziejnej pustce. Pożary, zdarzenia, burze zrobiły swoje i wraki odpozywały tu snem dymnym i ostatnim, czekając na go dzinę, kiedy pójda na dno, na wieczny odpoczynek. Wraki te, niegdyś pełne życia, pręży wośło fale morza, a dziś stały tu martwe i opuszczone. Na pożór wydawało się, że jeszcze dziś mogą sınıato stawie czoło burzom, jednak było to tylko złudzenie i młodości swej nie mogły już nigdy odzyskać. Nigdy już nie zawiąza do któregoś kolwiek portu, nie będą przewozić ludzi od brzegu do brzegu, ani dźwigać towarów przez morze. Mingly dla nich dni radości i pracy. Jedynie łagodny, orzeźwiający wiatr przynosił na swych skrzydłach w miarę ciszę podwodnikową wieści z innych części świata.

Dorothy marzyła. Uroczysta ponurość tego obrazu nie nastrojała jej jednak melancholij. Ze swej strony Jacquett w tej chwili, bardziej niż kiedykolwiek, nie miał zamiaru przedzenia tu swego żywota bez nadziei ujrzania ojczyzny. Nowe jednak podejrzenia zaczęły nurtować jego umysł. Zdawało mu się, że Havard chce tylko zmylić jego czujność, aby następnie uciec. Dokola niego kołowały się na falach statki. Tu i ówdzie fruwały strzępy żagli, podwodnikowie płtaćwo krzyczało w powietrzu i wszystko to naprowadzało inspektora policji na myśl, że nie jest trudną rzeczą dostać się tam na łąd, który leży za zapewne zaraz za wrakami. A kiedy gromada barwnych papug usiadła na pokładzie „Queen”, a na pobliskim maszcie ujrzał małego wyprawiającego ucieczkę harce, Jacquett nabral pewności, że Havard kpi z niego i że skorzysta z najbliższej sposobności, by opuścić „Queen”. Nie zwracał nawet uwagi na wyjaśnienia młodego oficera, że ten gatunkom zwierząt nie trudno znaleźć pożywienie na wrakach.

— Widzi pan — mówił Havard — płaki morskie żywią się rybami, mały zaś uwiijające się tutaj, znajduj w gniazdach tych ptaków jaj, które służą im za pożywienie. Nie jest również wykluczonem, że zarówno płaki jak i mały znajduj po karm w postaci muszel i innych drobnych żyłzek, żyjących wśród wodorostów.

Tego poranku spożyto śpiesznie śniadanie. Rozmowa nie kłębiła się. Dorothy była jeszcze pod wrażeniem miasta ruin, Jacquett zaś był w złym humorze. Havard napróżno starał się rozweselić go; wreszcie zrezygnował. Następnie mnnąc serwetę, odezwał się:

— Teraz posłuchajcie mnie, państwo, dobrze. Dotarliśmy do miejsca naszego przeznaczenia. Żeby móc cokolwiek przedsięwziąć, musimy zacząć od przeszukiwania statków stojących w pobliżu. Przeszedłyst kiem musimy uważać, żeby nie zgubić się wśród wraków. To jest bardzo ważne, w tej chwili jest to największe niebezpieczeństwo, jakie nam grozi. Jeśli oddalimy się od „Queen” i następnie rozpoczniemy drogę powrotną ku niej, statki, przez które przeszliśmy już raz, będą wyglądały zupełnie inaczej w drodze powrotnej. Być może, że powracając, przyjdzie nam wspiąć się do góry, podczas gdy na początku wyćwiczki w tych samych miejscach schodziliśmy w dół. Utrzymanie kierunku i odnalezienie drogi będzie rzeczy bardzo trudne wśród wraków. Musimy więc bardzo uważać, bo w razie zbłądzenia możemy nigdy już nie odnaleźć drogi na „Queen”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OBCHODY SIERPNIOWE

URZĄDZANE PRZEZ KOMITETY PILSUDSKIEGO

DNIA 22-GO SIERPNI, GILBERTVILLE, MASS., o godzinie 7-ej wieczorem.

DNIA 23-GO SIERPNI, JAMAICA, L. I., o godz. 3:30 pop. w sali Domu Narodowego Polskiego.

DNIA 23-GO SIERPNI, FIDELAFELJA (Manayunk). Auditorium przy Green Lane i St. David's Str., o godz. 2:30 popoł.

DNIA, 23-GO SIERPNI, FALL RIVER, MASS., o godzinie 2-ej popołudniu.

DNIA 23-GO SIERPNI, NEW BEDFORD, MASS., o godzinie 7-ej wieczorem.

DNIA 23-GO SIERPNI, UTICA, N. Y.

DNIA 30-GO SIERPNI, BOSTON, MASS., o godzinie 7-ej wieczorem.

DNIA 30-GO SIERPNI, TAUNTON, MASS., o godz. 2-ej popołudniu.

DNIA 30-GO SIERPNI, HARRISON, N. J., o godzinie 4-ej popołudniu.

DNIA 6-GO WRZESNIA, TRENTON, N. J., o godzinie 7:30 wieczorem.

Komitety lub inne organizacje, które pragną urządzić obchody w swoich kołach, proszone są o nadawanie natychmiast odpowiednich zawiadomień do Centralnego Biura Zgłoszeń Komitetów Pilsudskiego, 24 Union Square, New York City.

KORESPONDENCJE

PHILADELPHIA, PA.

Z Obchodu Rocznic Sierpniowych urządzonych przez Weteranów Armji Pol.

Dnia 16-go sierpnia br. na obchodzie ob. B. J. Lukomski, por. rez. Armji Polskiej, przedłożył następującą rezolucję, która była jednogłośnie przyjęta przez zebraną publiczność:

„Weterani Armji Polskiej ze brali, wraz około 6.000 Polonii wobec Reprezentanta Rzeczypospolitej Polskiej dnia 16-go sierpnia br. w mieście Philadelphia, na Uroczysto-manifestacyjnym Obchodzie Rocznic Nieśmiertelnego Czynu, stworzonego przez Legiony Polskie, pod dowództwem Komendanta Józefa Pilsudskiego, dnia 8-go sierpnia, 1924 roku i wielkiego zwycięstwa „nad Włgą” przez wspólne siły Armji z Narodem Polskim nad bolszewikami pod Warszawą, oraz uroczystości wręczenia Standardów Weteranom Armji Polskiej zaofiarowanych: — Amerykańskimi przez obywat. Henryka Skwirzyńskiego, powstałego 1923 roku; Polskimi przez Tow. Unj. Polek w Ameryce — wyrażamy:

1. Bezwarunkową lojalność dla Standardu i Rządu Stanów Zjednoczonych oraz głowy tego Państwa. Prezydentowi Calvinowi Coolidge'owi.
2. Jako był żołnierz Armji Polskiej, składamy hołd Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydentowi Stanisławowi Wojciechowskiemu.

3. Polęgłym kolegom w walce o Wolność Polski, Armji Polskiej i Jej Byłemu Wodzowi i Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Pilsudskiemu, Twórcy Nieśmiertelnego Czynu Sierpniowego: Wyrażamy niezgiębiły hołd i czesć!

4. Byłemu naszemu Wodzowi Armji Polskiej we Francji, Jan. broni Józefowi Hallerowi, wyrażamy nasze głębokie przywiązanie.

5. Wychodząc Polskemu w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza tym Polakom i Polakom, którzy położyli zasługi przy organizowaniu ochotniczej Armji Polskiej we Francji stałą pomoc okazującą nam: — nasze żołnierskie czesć!

6. Tow. Unj. Polek w Ameryce, za ofiarowany Standard Polski i Obw. H. Skwirzyńskiemu za Standard Amerykański Związku Weteranów Armji Polskiej, wyrażamy na szs serdeczną wdzięczność.

7. Jako był żołnierz Armji Polskiej i ochotnicy z Ameryki, którzy złożyliśmienie i swe życie, za sprawę ogólną Narodu Polskiego i Jego Wolności: Wzywamy Wychodźców Polskie w Stanach Zjednoczonych do upamiętania się i zaprzestania walk partyjnych, a skierowania swych twórczych sił w kierunku uświadomienia obecnego pokolenia polskiego, tak by pozostało szczerze przywiązaniem do Polski i w kierunku wywalczania sobie praw równych w przybranej Ojczyźnie.

8. Zwyczajmy, że w jednoci

sta, jako był żołnierz jednej Armji Polskiej, postanawiamy w przyszłości złączyć się z bratnią nam organizacją: Stowarzyszeniem Weteranów Armji Polskiej.

9. Apelujemy do wszystkich Kolegów Weteranów, by równie stanęli do współpracy pod jednym Standardem i pod trzymamy patroljny wśród wychodźstwa polskiego, przez urządzanie narodowych obchodów, zwłaszcza rocznicy Nieśmiertelnego Czynu dnia 6-go Sierpnia, ustanowione jako święto narodowe, przez Sejm Polski, a dotychczas nieobchodzonego przez większość Wychodźstwa Polskiego z niewyuzdacznych przyczyn.

10. Reprezentantom Rządu Polskiego, oraz Polonii, Towarzystwom, prasie polskiej i wszystkim, którzy przyznali się do uczestnictwa w dzisiejszym Uroczystości i wzięli w niej udział, wyrażamy głęboką wdzięczność, wnosząc z głębi serc Okazy:

Niech żyje Zjednoczone!

Niech żyje Rzeczypospolita Polska i Naród Polski!

Dr. Gabriel J. Kraus, przewodniczący.

Franciszek Szewda, F. Szulcowski, prez. U. P. B. J. Lukomski.

Z powyższej rezolucji jak widać składowa można, to Weterani w Filadelfji zajmują ogólnie polski program, podczas, gdy Weterani w Stowarzyszeniu zajmują jedynie czysto-szowinistyczno-prawo-partijny. Jedni i drzy d w tem samym wojsku służyli, a jednak jedni zajmują program wczes-polski, a drzy czysto-partijno-endecki. Podobne rezolucje i zajęcia stanowiska takiego oczekiwała opinia publiczna od Zjazdów Stow. Unj. Armji Polskiej w Detroit, jednak na to nie mieli odwagi.

GILBERTVILLE, MASS.

Obchód Sierpniowy

Z okazji jedynastolatnic rocznicy wyjazdu pierwszego kompani strzeleckiej z Krakowa, która pod dowództwem por. Kasparyckiego, w dniu 6-go sierpnia 1914 roku, przekroczyła granicę Królestwa Polskiego, idąc w nieznany był — by pomieścić krzywdy wiekowe i rany, jeszcze nie zabliźnione, odbędzie się pamiątkowy obchód. Józef Pilsudski jako ich Twórca, oprowadzi ich kadrowie do granicy miłostwieckiej, sam zaś wróci do „Oleandrów” aby sformować drugą i trzecią kompanię z którymi dnia następnego uśią się do Miechowa.

Pilsudski był pierwszym, który wraz z tymi niezlennymi żołnierzami wyruszył w pole, dla jego swym czynem najlepszy dowód, że Polacy — mimo wieloletniej niewoli — „Jeszcze nie zginęli”.

Czyn J. Pilsudskiego i Legionów są już dziś znane w całym świecie, dla nas, jako Polaków, czyn to wielkie i święte, bo czyni to mówią nam czem byliśmy — czem jesteśmy. Na wet i ci, którzy niedawno czyni

te nazywał szaleństwem — dziś sami przyznają, że szaleństwo na jakie odważył się Pilsudski z Legionami, wskrzesiło naszą Wolną i Niepodległą Rzeczpospolitą Polską.

Dlatego też, aby upamiętnić i uczcić ten dzień, jak przystało na Polaków, Polonia z Gilbertville urządza obchód dnia 22-go sierpnia o godzinie 7-ej wieczór w Polskim Domu Narodowym Im. Józefa Pilsudskiego.

Na uroczystości obchodu złoży się:

1) Mowa redaktora „Nowego Świata”, p. W. Bojana-Błazewicza, znanego działacza na tym polu i gorliwego obrońcy spraw legionowych.

2) Deklamacje i piosenek legionowe wykonane przez działawie szkolną.

3) Mowa b. legionisty I-szej Brygady p. Kaz. Kołodziejczyka, który brał czynny udział w szereżach legionowych.

4) Mowa redaktora „Wolnego Przeglądu”, p. J. Puci.

Apelujemy do całej Polonii w Gilbertville i okolicy, aby każdy przybył na obchód i obecnością swą uczcił rocznicę 6-go sierpnia. — Wstęp wolny!

Komitet Obchodu.

Polska nagroda piśla

amerykańskiego

WARSZAWA, 19 sierpnia. — Pośeł Stanów Zjednoczonych do Polski ostatnio przesłano do Finlandji Alred J. Pearson wyjechał zjazd automobilu do Rewla stolicy Estonji na swoje nowe stanowisko posła Stanów Zjednoczonych przy radzie fińskiej w Helsinkiach. Prezydent Wojciechowski wydał na czesć obywatela/cego konsula bankiet pogonajny.

Brooklyn i okolica

Cztery dwom osobom odebrao lub zawieszono licencje automobilowe w lipcu

Stanowe biuro licencji automobilowych w miesiacu lipcu odebrao 94 licencje a 308 zawieszono za nieuczciwosc jazdy i za jazde po planem.

Pomiedzy innymi stracili licencje: Aleksander Galez, Patchogue, L. I., oskarzony o napad, Jan Kornowski, Flushing, wypadk, Pan Piszczanski, 249 Broom Street, Brooklyn, oskarzony o przebiehanie, Michal Sianko, 42 Rogers Ave., Brooklyn, za szybką jazde, Jozef Wyszynski, Forest Hills, oskarzony o napad, Rydzard Wilczyński, Lindbrook, wypadk, Maurycy Wileński, 1067 Hopkinton Ave., Brooklyn, wypadk i Henryk Prokop, 454 Vanderbilt Ave., Brooklyn, wypadk.

Poszukuj awtora, który przejechał chłopca

Jozef Szewalski, lat 22, zamieszkalny pn 26 Remsen St. Astoria, jest właścicielem nowego automobilu.

Onegdaj wieczorem wybrał się na przejażdżkę i zaprosił do siebie W. Johnsona z zawodu awtora.

Po pewnym czasie Johnson zaczął kierować automobilem Szewalskiego i pedzaj po Jackson Ave., w Corona, L. I. najeżdzał na trzynastolatniego Tomasza Zucconi, z pn. 3227 — 107th Street, Corona, L. I., którego z pęknitą czaszką zabral przybyli ambulans do szpitala św. Jana.

Johnson w zamieszaniu ułotnił się, zabrano więc na policję Szewalskiego, którego jednak po przesłuchaniu uwolniono a sędzia Doyle polecił odnaleźć i aresztować sprawcę wypadku Johnsona.

Spekulacje w Long Beach nie ustają

Licytator Arthur Sheridan sprzedal przed dwoma dniami 260 lot należących do Sidney Ash które przyniosły przeszło dwa miliony dolarów.

O cenach jakie płacono za te loty nawet się nikomu przed dwoma miesiacami nie śniło.

Trzynastki lot przy Linden

KALENDARZ JAZAW

21 sierpnia Piłkowiec Złoty Amerykański Klub w Warszawie (Brooklyn) w Queens
22 sierpnia Piłkowiec Złoty Amerykański Klub w Warszawie (Brooklyn) w Queens
23 sierpnia Piłkowiec Złoty Amerykański Klub w Warszawie (Brooklyn) w Queens
24 sierpnia Piłkowiec Złoty Amerykański Klub w Warszawie (Brooklyn) w Queens
25 sierpnia Piłkowiec Złoty Amerykański Klub w Warszawie (Brooklyn) w Queens
26 sierpnia Piłkowiec Złoty Amerykański Klub w Warszawie (Brooklyn) w Queens
27 sierpnia Piłkowiec Złoty Amerykański Klub w Warszawie (Brooklyn) w Queens
28 sierpnia Piłkowiec Złoty Amerykański Klub w Warszawie (Brooklyn) w Queens
29 sierpnia Piłkowiec Złoty Amerykański Klub w Warszawie (Brooklyn) w Queens
30 sierpnia Piłkowiec Złoty Amerykański Klub w Warszawie (Brooklyn) w Queens

PIANOLA

Gwarantowany \$285
Gatunek

5
\$2 Tygodniowo
PRAWDZIWY MARKI
VICTROLA

Z miejscem na RADIO \$55

Łatwe Warunki Spłaty
GREENPOINT DEPT.

STORE
783-791 MANHATTAN AVE.
BROOKLYN

KUPON
Wypiel, wypiel i wysiel.
GREENPOINT DEPT. STORE
783-791 Manhattan Ave., Brooklyn
Proszę przelać reprezentanta do wydziału powtarzaj odczyt.

NATWISKO
ADRES

POLSCY LEKARZE

DR. LOUIS GRZYC
102 Kent St., Brooklyn, N. Y.

Wychodził do Kanady na dalsze studia. Spodziewa się powrócić z posaczkami wreszcie, kiedy rozpocznie znów swą praktykę.

Telefon HUGONOT 0888.

S. M. Lewandowski, M. D.
GOUDNEY UROLOGOWE
102 Kent St., Brooklyn, N. Y.

W niedziela i święta od 8 do 9 w wiecz.
707 Fourth Avenue,
Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dzie. Biura w Brooklinie
568 Leonard St. 116 North 8th St.
biłko Nassau Ave. biłko Berry St.
Od 1 do 6 p. pop. Od 8 do 10 p. pop.
Od 8 do 9 w wiecz. Od 8 do 9 w wiecz.

Telephone: Greenpoint 3738

Telefon HUGONOT 3333
HENRYK SOKAL, M. D.
1333 South Third Street
biłko "Union Avenue,
Brooklyn, N. Y.

GOUDNEY UROLOGOWE
od 12 do 2 p. popołudnie i
od 8 do 9 w wiecz.

Philadelphia i okolica

Obchód Sierpniowy w Manayunk

Jednocześnie lat upłynęło od tej nocy pamiętnej, gdy na błoniach krakowskich, pod wodzą jednego z najbardziej zasłużonych ludzi, jakim kiedykolwiek żył nasz kraj, wydała, stanęła garsć ludu, by krzywdę dziejową dochodzić, aby honoru narodu polskiego bronić.

Dzień Szóstego Sierpnia—dzień niezapomniany, jest początkiem historii wolnej Polski, jest świętem narodowym, bo w dniu tym przetrwał jedenastu lat legjonistów polscy pod wodzą Józefa Piłsudskiego ruszyli z przetrąconego okrążeń krakowskich na boje krwawe o wolność całego narodu polskiego.

I siedzi od pamiętnego tego dnia żołnierz-żołnierz, legjonista przez ziemię polską, która tłumy, ziemskim rozpacz i niedoli rozbrajała i spłoniła. Siedzi żołnierz-żołnierz okrywa krewką i brodzę w krwi. Siedzi, choć mu kłóci serce. Siedzi w postrzbie huku armat i wrzasków wojennych. Siedzi, bo wiodły go prawda, wolność i zwycięstwo, bo go napróżd pchał naki braci, siostr i dzieci poległych w walkach o wolność.

Wszystcy ci, których ducha nie zatrąca niewola — uczuć zaszkodzić, czuć będą i tych co polegali i tych co przeżyli straszne dni walki, czuli, czuli i czuli będą zarówno tych starych bohaterów, jak i ich wielkiego wodza.

Zdała od ziemi rodzinnej, bdała od nowego, bożego życia narodu — w dniu 23-go sierpnia zchryżemy się wszyscy o godzinie 2:30 po południu w Auditorjum, przy Green Lane Street, St. Davids Street, w Manayunk, a oddamy cześć twórcowi niepodległości! Cześć zasłudzie i bohaterstwu!

Za komitet: A. Bucek, Przewod. (20, 21, 22, 23)

Filadelfia, Pa., Manayunk i okolice

W AUDYTORJUM, przy Green Lane i St. Davids St. W NIEDZIELĘ, DNIA 23-GO SIERPNIA

OBCHÓD SIERPNIOWY

Przemawiać będzie ob. P. de Gera, współredaktor „Nowego Świata” i inni obywatele. Program dobrowolny. Początek o godzinie 2:30 po południu.

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

Zawiadomienie

W niedzielę 6-go września w uroczym Washington Gier Parku odbędzie się wielki piknik Polsko-Amerykańskiego Klubu Demokratycznego.

Będzie mnóstwo gier towarzyskich i niezapomnianych. Do tych ców przyciągnąć będzie orkiestra pod batutą prof. de Brooklyna. Początek o godzinie 2:30 po południu.

ELIZABETH

Odezwa do Polonii w miejscach i okolicy!

Bracia i Siostry: Jak wam wiadomo, dyrekcja Stowarzyszenia Domu Narodowego

Towarzystwo Bratniej Pomocy Syńców Polskich

W SOBOTĘ, DNIA 22-GO SIERPNIA, 1925 ROKU

urządza

W POLSKIM PARKU, 16 Ave. i Speedway Ave. Irvington, N. J.

Początek o godz. 12:00 wczoraj — Muzyka National Synchronators

Z KONFERENCJI OKRĘGU BOSTONSKIEGO STOWARZYSZENIA MECH. POL.

odbytej dnia 9-go sierpnia 1925 w Domu Narodowym Polskim

Do zebrania się delegatów i członków Stowarzyszenia Mechaników Polskich, prezes filii w K. Popiak otworzył konferencję objaśniając jej cel i powołując go do wyboru tymczasowego przewodniczącego i sekretarza. Przewodniczącym został wybrany Jan Budka, a sekretarzem Ksawery Popiak.

Przebieg konferencji przedstawiono w następujący sposób: Następujące filie były reprezentowane: Newark, N. J. delegat S. Maruszewski, Tauton, Mass., delegat Jan K. Jerkiewicz, Jun Kuo, Jan J. Lwowicki, i Wojciech Bury, Lowell, Mass., delegat J. Smiarowski, Boston, Mass., delegat K. Popiak, I. P. Podstajski, Brighton, Mass., delegat W. Welski, Peabody, Mass., delegat J. Surman i Salem Mass., delegat A. Dobrosielski, J. Budka i J. Jaskulski.

Iżba zebranych poprosiła P. Surmana, który był delegatem z kilku walnych zjazdów i zna dokładnie sprawy Stowarzyszenia Mechaników Polskich, aby wygłosił wykład o tym, co jest P. Surman uczynił w przeszłości półgodzinny wykład o przemianach.

Następnie inni delegaci zabierali głos i tłumaczyli całą sytuację kłopotliwą z swej filii, z którego to tłumaczenia okazało się, iż nie ma jednolitej części członków Stowarzyszenia Mechaników Polskich wyminienia swej akcji.

Pan Dobrosielski w swym przemówieniu przedstawił ogólny obraz przebiegu działalności obecnej dyrekcji, która cała siła stara się wywalczyć członków z posiadanych udziałów, muszącą wyprost do natęgniętości wymiany, a na którą praca jest w wszyscy członkowie Stowarzyszenia Mechaników Polskich nie chcą się zgodzić. W dalszym ciągu P. Dobrosielski: zażyczył poglądy adwokatów Błaska, który wypowiedział się na konferencji w New Yorku krótko i wprost, że dyrekcja Mechanists Association z przynajmniej przyjęła do wiadomości fakt zażyczenia reorganizacji przez członków Stowarzyszenia Mechaników Polskich, przyjęła warunki zgody, naturalnie ani myślał kiedykolwiek o tych warunkach stosować się z wyjątkiem jednego, to jest zatwierdzenia dopłaty \$10 przy wymianie akcji starych na nowe.

Następnie P. Smiarowski postawił wniosek, który został poparty przez J. Jaskulskiego, aby specjalny zjazd akcjonariuszy odbył się w mieście Taunton, Mass. Zaprasza wszystkich członków starej korporacji, jak również twórcę Stowarzyszenia Mechaników Polskich, ob. A. Gwiazdowskiego, aby na zjazd przybył i wspólnie z nami stawił do pracy.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Wykazała w całej pełni cel opowiadania całego majstka Stowarzyszenia Mechaników Polskich przez wywalczenie członków, jeżeli ci nie dopłaci \$10 od akcji. Związki, że zamiana starych akcji Stowarzyszenia Mechaników Polskich na akcje Mechanics Association, Inc. z dopłatą \$10 wytraci członkowi z rąk kontrolę, a odda szkodliwym do rąk dyrektora, jak to zostało zastrzeżone ci ostatni w statucie nowej spółki.

Związki, że dopłata \$10 nie pójdzie dla przedsiębiorców w Polsce, lecz będzie wyzyskana na pensje panów dyrektorów i ich doradców, do czego się dyrekcja niebezpiecznie przysłała w budżecie.

Związki, że zjazd, który odbył się w dniu 21-go, 22-go i 23-go lutego 1925 roku w Toledo, Ohio, był zwołany na zwołanie członków starej korporacji przez rezerwę z zawiadomieniem, że głównym celem tego zjazdu, miało być reorganizacja Stowarzyszenia Mechaników Polskich na Mechanics Association, Inc. głosowaniem „proximam”, które reprezentowało 4.400 głosów a 3.200 reprezentowali delegaci starej korporacji a 1.200 zwolennicy nowi. Ci ostatni wybrali, że przegrali w otwartej bitwie, uciekli się do sposobu. Wyrażając do brzo w rękę słowem honoru, zgodzili się na warunki jak na przykład: ustąpienie czterech starych dyrektorów, a na opróżnienie miejsców głosów z opozycji, przeniesienie głównego biura do New Yorku w 3 miesiącach.

Związki, że w korporacjach rządowych demokratycznie, odbyła się głosowanie za pomocą „proximam”, a nas przeciwnie, gdyż do tego nie dopuszczono.

Związki, że majstka Stowarzyszenia Mechaników w Polsce jest za wielki, bo przekracza \$1.000.000, ażeby można było dobrowolnie go oddać w ręce niepowołane.

Związki, że przedsiębiorstwa w Polsce są zaikorporowane jeszcze w roku 1923 na prawach Rzeczypospolitej Polskiej, a udział krajowy spółki należy się członkom Stowarzyszenia Mechaników Polskich, a nie Mechanics Association, Inc. w stanie Delaware.

Związki, że dyrekcja liczy jedynie na niewiedomości członków.

Związki, że członkowie Stowarzyszenia Mechaników Polskich są to robotnicy w wszystkich obrotach i obrotach ich powinny podlegać wszystkim pismu na wychodzenie.

Do rozpatrzenia wszystkich spraw przysłano do prekonferencji, że musimy bronić naszych praw i w celu tym zwołujemy zjazd w dniach 5-go, 6-go i 7-go września 1925 roku, uko miasta Taunton, Mass. Zaprasza wszystkich członków starej korporacji, jak również twórcę Stowarzyszenia Mechaników Polskich, ob. A. Gwiazdowskiego, aby na zjazd przybył i wspólnie z nami stawił do pracy.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

Władysław Malik, A. Dobrosielski, W. Józefczyk, J. Koss, S. Węglisik.

o noje do wynajęcia (Rooms to let)

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

POKOJÓ do wynajęcia przy wielkiej restauracji. Złoty jest cały tydzień od 10 do 12 w tygodniu. Ciepła kąpiel. 2160-30-32 Hart St., Brooklyn. (2160-30-32)

106-ENGLETT Ave., 34 dachy pokoi, 2160-30-32.

Interesy do Sprzedania (Business Opportunities)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-30-32)

BEAUTY Parlor na sprzedaż 156-158 Ave. Greenpoint, Brooklyn. (2160-30-32)

WALNIAPIA na sprzedaż polska sekcja. Cena przysięga 715-3rd Ave. (2160-3